

Zabawa w „Piekło”

Obywatel M. Józef dyżurny ruchu stacji Rajcza nie miał tego dnia wielkiej ochoty jechać na nocną służbę. Obok innych, najważniejszym powodem była okazja wypicia kilku „kolejek” z racji sobotniej zabawy.

Na służbę jednak pojechał, ale nie znaczy to wcale, że zrezygnował z wódki. Kiedy i w jakich okolicznościach pił alkohol nie udało się ustalić, faktem pozostaje, że pełnił służbę będąc w stanie zamroczenia alkoholem.

Już o godzinie 22 wypity alkohol pozbawił go możliwości wykonywania odpowiedzialnej służby. W tym właśnie czasie, bo około godziny 22 minut 15, po podaniu na semaforze wjazdowym sygnału „Wolna droga” dla pociągu Nr 40771 zmorzony alkoholem najspokojniej zasnął.

Gdy o godzinie 22 minut 42 pociąg 40771 wjechał na stację Rajcza, drużyna konduktorska tego pociągu przez dłuższy czas nie mogła znaleźć dyżurnego ruchu. Kancelaria była zamknięta na klucz, a przez okno nie można było nic zobaczyć.

Drużyna konduktorska nie mogąc odnaleźć dyżurnego ruchu i uzyskać dyspozycji o zamierzonej pracy manewrowej prosiła maszynistę aby świstawką parowozową zasygnalizował fakt znajdowania się pociągu na stacji. Pomysł okazał się skuteczny, po kilkunastu minutach dyżurny ruchu zjawił się na peronie i polecił drużynie konduktorskiej zabrać ze stacji dwa wagony próżne, które należało pozostawić na technicznie zamkniętej stacji Sól, położonej na szlaku Rajcza – Zwardoń.

Zarówno kierownik pociągu Tadeusz C. jak i hamulcowi Stanisław B. i Roman Z. nie mieli żadnych wątpliwości, że wydający im dyspozycje dyżurny ruchu jest w stanie zamroczenia alkoholem. Jednak mimo możliwości jakie mieli i spadającego na nich obowiązku nie zawiadomili nikogo o nietrzeźwości dyżurnego ruchu. Pozostawiając bez troski losy swego pociągu i życia, jak i tych wszystkich pociągów, które w najbliższym czasie mogły się znaleźć w granicach władania stacji – opiece pijanego dyżurnego ruchu, wykonali polecenie i po otrzymaniu klucza od zwrotnic stacji Sól i podaniu sygnału „Wolna droga” na semaforze wyjazdowym odjechali ze stacji Rajcza o godzinie 23 minut 05.

Do stacji Sól pociąg 40771 dojechał bez przeszkód, przeznaczone dla stacji wagony odstawiono na bocznice „Piekło”. Z położonej w pobliżu bocznic remizy strażackiej dochodziła wrzawa wesołej, sobotniej zabawy.

Po wykonaniu manewru drużyna pociągowa zamknęła zwrotnice i... Nie, nie można naszej drużyny pociągowej posadzić o trudności w pobieraniu „nauki” no i o brak iście „szatańskiej fantazji”: własnym pociągiem

podjechali w pobliżu remizy i pod przewodnictwem kierownika pociągu obaj hamulcowi poszli „zadawać szyku”, wszak sam dyżurny ruchu przyświecał im „przykładem”.

Nigdzie tak wartko nie płynie czas jak w wirze zabawy przy dźwiękach muzyki i brzęku gęsto krążących szklaneczek no i w takim towarzystwie co to „za mundurkiem – sznurkiem”...

Zabawa w „Piekło” pochłonęła bez reszty naszych „bohaterów”. Znaleźli się starzy znajomi, znajomi znajomych – płynęły kwadranse i płynęła wódka. Nic nie było w stanie oderwać ich od wesołej zabawy – ani alarmujące sygnały parowozu, ani zgrzyt gwałtownie hamowanych wagonów. Podniesione głosy współbiesiadników, orkiestra i wypity alkohol tłumili skutecznie wszelkie odgłosy z zewnątrz...

-Dyżurny ruchu stacji Zwardoń ob. Jan Ć. Nie mógł się doczekać przybycia dawno oczekiwanego pociągu Nr 40771.

Zbliżała się pora odjazdu ze stacji Rajcza pociągu osobowego Nr 737. Zaniepokojony wywołał telefonicznie kasjerkę biletową stacji Sól i poprosił aby poinformowała go gdzie znajduje się oczekiwany pociąg. Po uzyskaniu informacji, że pociąg stoi na stacji polecił jej wezwać do telefonu kierownika pociągu lub któregoś z hamulcowych. Zrozumiałe jest, że kasjerka nie znalazła żadnego z nich, wobec czego dyżurny polecił kasjerce wezwać do telefonu maszynistę pociągu Nr 40771.

W końcową fazę tej rozmowy włączył się znany już nam dyżurny ruchu stacji Rajcza ob. M., którego poprzednio przez 20 minut bezskutecznie usiłował wywołać telefonicznie dyżurny ruchu stacji Zwardoń. Z pijackiego bełkotu M., dyżurny ruchu stacji Zwardoń zdołał zrozumieć, że na szlaku Rajcza – Zwardoń – szlak zajęty przez pociąg 40771, zamroczony alkoholem M. wyprawił pociąg pasażerski Nr 737.

Przerażony powstałą sytuacją dyżurny Ć. Polecił kasjerce stacji Sól aby natychmiast powiadomiła maszynistę pociągu Nr 40771 o grożącym niebezpieczeństwie.

Maszynista pociągu Nr 40771 ob. Tomasz M., który niewątpliwie zlekceważył bezcelowy beczynny postój na stacji Sól prowadzonego pociągu nie poszedł jednak w ślad za drużyną pociagową i choć nie zareagował w żaden sposób na łamanie przez nich wszelkich przepisów, czuwał jednak.

Gdy usłyszał łoskot nadjeżdżającego od strony Rajcza pociągu, natychmiast rozpoczął podawać sygnały alarmowe, a następnie uruchomił pociąg uciekając przed nadjeżdżającym pociągiem.

Maszynista pociągu Nr 737 ob. Marian K. spostrzegł sygnały końcowe pociągu Nr 40771, usłyszał sygnały alarmowe i prowadzony pociąg zatrzymał. Sytuacja została opanowana. Dzięki przytomności maszynisty ob. M., który trzeba tu wyjaśnić nie ma nic wspólnego poza nazwiskiem z dyżurnym ruchu stacji Rajcza, dzięki uwadze dyżurnego ruchu stacji Zwardoń ob. J. Ć. I maszynisty pociągu Nr 737 ob. M. K.

- Kierownik pociągu 40771 T. C. i hamulcowi St. B. i R. Z. dziękując za życzenia dobrej jazdy z żalem opuszczali wesołą kampanię w „Piekło”, no cóż „służba nie drużba” tłumaczyli – z trudem utrzymując równowagę. Gdy dotarli do miejsca w którym pozostawili pociąg stanęli jak wryci. To co widzieli musiało być chyba pijackim przewidzeniem: pociąg stał, ale nie był to już pociąg towarowy, z przerażeniem i zdziwieniem patrzyli rozjarzone światłem okna wagonów osobowych – bojąc się spytać jeden drugiego czy widzi to samo.

Nie wiadomo jak długo by tak stali gdyby nie kierownik pociągu 737, który dostrzegł bardzo dziwne chwiejące się światła latarek. Domyślił się, że to „zaginiona drużyna” i zabrał ich do pociągu tak samo zresztą jak zabrał pozostawione przez nich bez opieki dokumenty przewozowe i klucz zwrotnicy stacji Sól.

Myślimy, że można na tym skończyć opis tego wypadku. Jakikolwiek dalszy komentarz uważany jest za zbędny gdyż każdy nawet nie związany z koleją człowiek zdaje sobie sprawę jak karygodnych czynów dopuścili się wszyscy „bohaterowie” tej niestety prawdziwej historii.

Chcielibyśmy jednak by wszyscy Czytelnicy zrozumieli jak wielkim niebezpieczeństwem dla nas wszystkich jest tolerowanie na jakimkolwiek stanowisku pracy ludzi pijanych.

W opisanym wyżej przypadku szczęśliwie nie doszło do poważniejszych następstw ale wiemy z drugiej strony jak wielkie mogą być straty wynikające z tolerowania pijaństwa na służbie.

Wypowiadamy bezwzględna walkę nie tylko pijaństwu w czasie pracy ale i przypadkom tolerowania lub „krycia” pijaków. Zapraszamy gorąco Was wszystkich do udziału w tej akcji. Pamiętajmy, że pijany funkcjonariusz kolei na służbie zagraża bezpieczeństwu wszystkich, którzy w najmniejszym nawet stopniu znajdują się w obrębie jego działania.

Inż. Antoni Babicki